



MOON 310LP

Moon proponuje cztery modele przedwzmacniaczy gramofonowych. Najtańszy kosztuje wprawdzie „tylko” ok. 3000 zł, a najdroższy ponad 65 000 zł i jest uznawany za jedno z najdoskonalszych urządzeń tego typu. Do naszego testu pasuje drugi „od dołu” – 310LP.

Urządzenia Moona często imponują solidnością i funkcjonalnością. 310LP prezentuje się skromnie i poważnie.

Obudowa jest wąska (zaledwie 18 cm), jej ozdobą ma być złote logo i delikatna, niebieska dioda, jednak dominuje techniczna surowość. Nie ma się nad czym rozczulać – podłączamy zasilanie, przewody z sygnałami audio i uruchamiamy urządzenie. Wejście jest wprawdzie jedno (para RCA, oczywiście z bolcem uziemiającym), ale wyjścia są już dwa: jedno w standardzie RCA, drugie XLR. Sygnał z wkładki jest (wewnątrz urządzenia) symetryzowany. Z tyłu jeszcze jedna ciekawostka: w standardowej wersji Moon 310LP jest przedwzmacniaczem samodzielnym, podłączanym do zasilania za pomocą typowego gniazda 230 V, ale tuż nad nim znajduje się jeszcze dodatkowe złącze (DC) dla opcjonalnego, zewnętrznego zasilacza. W ofercie Moona znajdziemy jednak tylko zasilacz 820S kosztujący... 44 000 zł. W grę wchodzi także zasilacz innego producenta, ale najbardziej prawdopodobna jest samodzielna praca 310LP.

W fabrycznym ustawieniu przedwzmacniacz przyjmuje sygnał z wkładek typu MM. Aby dotrzeć do jakichkolwiek ustawień, należy najpierw odkręcić śruby mocujące obudowę i zapoznać się z gąszczem zworek. Bez instrukcji ani rusz. 310LP okazuje się przedwzmacniaczem o sporych możliwościach, ale przeznaczonym dla najbardziej zaawansowanych użytkowników. Nie ma tutaj nawet przełącznika trybów MM i MC, wszystkie parametry należy ustawić niezależnie.

Dla wkładek MM przeznaczone są dwa warianty obciążenia pojemnościowych 100 pF oraz 470 pF; trzecie ustawienie pojemności 0 pF to już wstęp do konfiguracji wkładek typu MC. Towarzyszą temu cztery warianty obciążenia rezystancyjnego: 10, 100, 470 oraz 1000 Ω. A piąte to znowu uклон w stronę wkładek MM, czyli najbardziej typowy wariant 47 kΩ.

Niezależnie od obciążenia musimy regulować wzmocnienie; fabryczne 40 dB jest wartością typową dla wkładek MM, natomiast dla modeli MC są tryby 54, 60 oraz 66 dB.

Moon 310LP może także pochwalić się dwoma krzywymi korekcji – to ciekawe rozwiązanie także ze względu na niekonwencjonalną aplikację takiego układu. Wszystkie wymienione parametry musimy ustawić niezależnie dla każdego kanału.

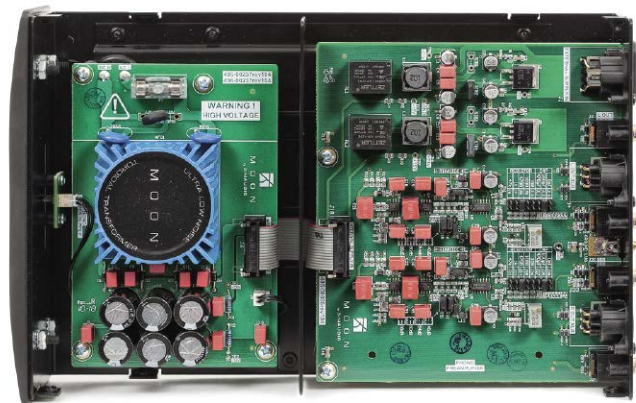
Dostęp do ustawień nie jest łatwy, ale poza tym wewnątrz urządzenia jest zorganizowane wzorowo. Pionowa płyta to ekran separujący przednią i tylną sekcję. Oddzielenie zasilacza nie jest pomysłem nowym, ale bardzo pożądanym w kontekście delikatnych, niskonapięciowych sygnałów oraz konieczności ich znaczącego wzmacniania. Zasilacz został umieszczony w przedniej komorze – to układ liniowy ze sporym transformatorem toroidalnym, w tej sekcji widać także prostowniki i kondensatory filtrujące. Kolejna sekcja zasilania, w tym rozbudowana stabilizacja napięcia, znalazła miejsce w komorze tylnej, na głównej płytce audio. Wszystko wykonano bardzo starannie i nowocześnie, posługując się montażem i elementami SMD. Moon chwali się zastosowaniem czterowarstwowych płytek drukowanych. Wzmocnienie sygnału jest realizowane przez scalone wzmacniacze operacyjne firm Texas Instruments oraz Burr Brown (działających od kilku lat wspólnie). Są tutaj także wysokiej jakości kondensatory WIMA. Układ elementów dla poszczególnych kanałów jest identyczny, zaaranżowany wedle zasady lustrzanego odbicia.

Krzywa dodatkowo zakrzywiona

W dość podstawowej funkcjonalności przedwzmacniacza 310LP wyróżnia się jeden element. To wprawdzie atrakcja mniej praktyczna, a bardziej ciekawostka techniczna, ale tym chętniej się jej przyglądamy. Moon chwali się zastosowaniem dwóch krzywych korekcyjnych; nie chodzi jednak o jakieś historyczne krzywe sprzed epoki RIAA.

Podstawowym trybem pracy pozostaje RIAA, natomiast krzywą IEC możemy wybrać przełącznikami. Charakterystyka RIAA jest określona trzema stałymi czasowymi, IEC dodaje do nich jeszcze czwartą (7950 us, odpowiadającą częstotliwości 20,02 Hz), która powoduje odfiltrowanie częstotliwości subsonicznych. Pomysł pojawił się w drugiej połowie lat 70., miał na celu redukcję zbyt dużych amplitud igły i ramienia, a w konsekwencji membran głośników. Wywołał kontrowersje. Część argumentów była pryncypialna – sama modyfikacja źródłowego zapisu na płycie była grzechem. Część praktyczna – zaproponowana korekcja nie była dostatecznie skuteczna z uwagi na łagodne zbocze filtra (6 dB/okt.). Równocześnie w latach 70. wielu producentów zaczęło stosować własne układy o takim przeznaczeniu, nazywając je po prostu filtrami subsonicznymi (i to bardziej skutecznymi, o nachyleniu zwykle 12 dB/okt.)

Moon 310LP nie ma dodatkowego filtra subsonicznego, ale do pewnego stopnia rolę tę pełni właśnie krzywa IEC.



Wnętrze podzielono na dwie sekcje; w przedniej umieszczono (niemal) cały zasilacz, z tyłu komplet obwodów audio..



Ani z przodu, ani z tyłu, ani z boku; ani na wierzchu, ani pod spodem... nie ma żadnych przełączników; aby wyregulować parametry trzeba dostać się do środka.

ODSŁUCH

Kiedy przedstawiam poszczególne modele, wiem już o nich wszystko (co tylko mogę wiedzieć... na podstawie tego testu), ale opisując je, docieram z tymi informacjami do Czytelników sukcesywnie i na tej podstawie mogę tworzyć narrację pewnej akcji, która rozwija się wraz z pojawianiem się kolejnych modeli... Może to mało emocjonujące, ale bez tego byłoby jeszcze nudniej.

Jednak słuchanie 310LP w jakiegokolwiek kolejności, w konfrontacji z dowolnym preampem tego testu, jest doświadczeniem szczególnym, mocnym, niemal oszałamiającym. Jest jak skok na głęboką wodę, jak zimny prysznic, jak wejście w zupełnie inne warunki akustyczne. Różnice pomiędzy pozostałymi preampami, w niektórych przypadkach duże, zdają się pozostawać we wspólnym wymiarze, natomiast 310LP otwiera nową perspektywę, przenosi nas w nowe środowisko – ani jednoznacznie lepsze, ani gorsze, po prostu inne. To nonszalanckie, a może bezkompromisowe zerwanie ze schematem ciepłego analogu, napompowanego albo delikatnego, ale skoncentrowanego na niskich rejestrach.

Tutaj wygrywa radosna swoboda wyższych częstotliwości, świeżość, oddech.

Wymaga to chwili przyzwyczajenia, jednak 310LP nie zniechęca do tego ostrością i przejaskrawieniem. Nawet jeżeli tę charakterystykę można określić jako rozjaśnioną, co dla analogu już będzie herezją, to brzmienie pozostaje gładkie i aksamitne, bez metalicznego zgrzytu. Słuchając potem innych przedwzmacniaczy oczywista jest już tylko różnica „światopoglądów”, ale nie wyższość któregoś z nich.

Energetycznie, szybko, zwinnie, a przy tym wciąż płynnie i gładko, bez szarpnięcia, szorstkości, sykliwości, problemów, które kojarzą się z niedoskonałą cyfrą, chociaż kojarzy się z nią również rozjaśnienie. 310LP nie jest najbezpieczniejszym wyborem dla wszystkich. To brzmienie „alternatywne”. Bez analogowego klimatu i melancholii, bezproblemowo błyskotliwe i bezpośrednie. Czyste, przejrzyste, detaliczne, z długimi wybrzmieniami. Znalazł się jednak sposób, aby połączyć to z mocną średnicą, tyle że nie jest ona już miękka, słodka i pastelowa, lecz wyrazista, kontrastowa, a w barwie neutralna, a nawet chłodna. 310LP może być przekonujący, ale nie czarujący. Trudno nie uwierzyć, że słyszymy to, co jest zapisane na płycie, tym razem bez specjalnej otoczki. Podobnie bas – jeszcze nie twardy, ale już konkretny, często dobitny.

Zdarza się nam pisać o tym, że nowoczesne źródła cyfrowe uwalniają się od cyfrowych naleciałości i dobrze symulują analog. Tym razem, jakby w rewanżu, 310LP zmierza do dynamiki i selektywności właściwej dla techniki cyfrowej. Na szczęście nie ryzykuje zarażenia się jej chorobami, ani też nie może do końca pozbyć się właściwości wynikających z jego natury, ściśle związanej z winylowym analogiem.

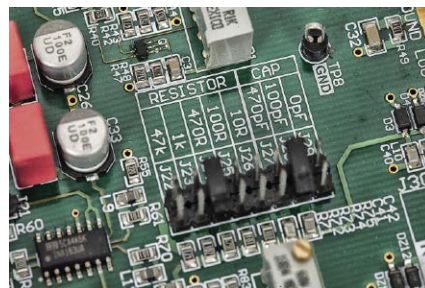
MOON 310LP

CENA 11 000 zł **DYSTRYBUTOR** Audio Center Poland
www.audiocenter.pl

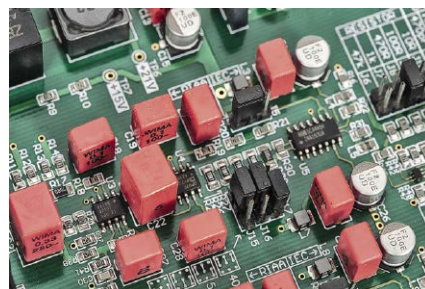
WYKONANIE Skromnie wyglądający, ale solidnie wykonany. Separacja sekcji zasilania i obwodów audio. Wysokiej jakości scalone wzmacniacze operacyjne.

FUNKCJONALNOŚĆ Pracuje praktycznie z każdym typem wkładek, ale dostęp do regulacji jest utrudniony - wymaga rozkręcenia obudowy. Wyjścia zbalansowane, możliwość rozbudowy o zewnętrzny zasilacz.

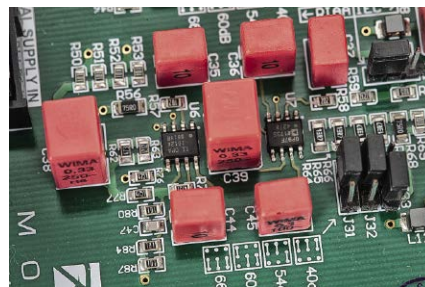
BRZMIENIE Świeże, otwarte, błyskotliwe, drobiazgowo. Analog w ekstrawaganckim, nowoczesnym wydaniu.



Ustawianie wszystkich parametrów, w tym obciążenia wkładki, przebiega za pomocą niewielkich zworek.



Przedwzmacniacz wyposażony jest w dwie krzywe korekcyjne.



Do wzmocnienia sygnału wykorzystano wysokiej jakości układy scalone firm Texas Instruments / Burr Brown.



Gniazda są bardzo porządne; XLR-y dostarczył Neutrik.